Nr. 14. Kraków, Czwartek 17 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *wprost* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 47.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 15.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hornen Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

O polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

Wniosek lewicy sejmowej (Rutowskiego) o zmianie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, rozpoczyna się następującem uzasadnieniem:

Zważywszy, że liczba szkół ludowych nieczynnych w naszym kraju z braku sił nauczycielskich stale się zwiększa, a opłakane stosunki pod tym względem nie zmieniły się na lepsze; zważywszy, że mimo polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych wskutek ustawy z roku 1892 przybytek sił nauczycielskich nie odpowiada wzmagającym się potrzebom, a porzucanie szeregów nauczycielskich dla innych korzystniejszych zawodów nie ustaje; zważywszy więc, że najważniejszym środkiem przyciągnięcia i zatrzymania sił nauczycielskich może być jedynie jeszcze wydatniejsze polepszenie ich doli; zważywszy jednak, że na szerszą poprawę bytu nauczycielstwa ludowego stosunki finansowe skarbu krajowego dziś jeszcze nie pozwalają:

uważamy dalszą częściową poprawę stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, a to przynajmniej przez ogólne obniżenie lat służby, przez polepszenie wymiaru emerytury dla wdów i sierót, oraz przez podniesienie płac dla najgorzej uposażonych klas nauczycielstwa ludowego, za niezbędnie potrzebne.

Wniosek lewicy zmienia artykuł 11 o stosunkach prawnych nauczycieli w następujący sposób:

A) Roczne płace stałych nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy:

a) W szkołach pospolitych:

I klasa we Lwowie i w Krakowie, w połowie posad 900 złr., w drugiej połowie 800 złr.

II klasa w Biały, Drohobyczu Jarosławiu, Kołomyi, Nowym Sączu, Przemyślu Rzeszowie, Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, Tarnowie 700 złr.

III klasa w Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu Gorlicach, Gródku Jaśle, Jaworowie, Krośnie, Podgórzu, Sanoku, Śniatynie, Sokalu, Stryju, Trembowli, Wadowicach Wieliczce, Złoczowie Żółkwi 600 złr.

IV klasa wreszcie miast i miasteczek, w połowie posad każdego powiatu 550 złr., w drugiej połowie 500 złr.

V klasa w gminach wiejskich dla 10% posad każdego powiatu 450 złr., dla 20% posad każdego powiatu 400 złr, dla 20% posad 350 złr. dla 50% posad 300 złr.

b) W szkołach wydziałowych osobnych i w klasach szkół wydziałowych, połączonych z pospolitemi:

I klasa w miastach, wymienionych powyżej pod a) I. 900 złr.

II klasa w miastach, wymienionych powyżej pod b) I. 800 złr.

III klasa w miastach, wymienionych powyżej pod c) I. 700 złr.

IV klasa we wszystkich innych szkołach wydziałowych 600 złr.

B) Płaca stałego młodszego nauczyciela w pierwszych trzech klasach płac szkół pospolitych, tudzież we wszystkich klasach płac szkół wydziałowych wynosi 60% płacy nauczyciela starszego szkoły, przy której młodszy nauczyciel pełni służbę. Płaca młodszego nauczyciela w dwóch następnych klasach płac szkół pospolitych wynosi 300 złr. rocznie.

C) Wynagrodzenie nauczycieli, tymczasowo ustanowionych, oznacza Rada szkolna krajowa, nie może ono jednak wynosić mniej, niż 250 złr. rocznie, ani przewyższać poborów nauczyciela stałego, którego miejsce nauczyciel tymczasowy zastępuje.

Art. 35 ma w przyszłości opiewać: Po trzydziesto pięcioletniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przenienia w stan spoczynku. Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (art. 24 d) e) pozbawia prawa do emerytury jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw na uczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

Dalsze zmiany dotyczą wymiaru emerytury po wysłużeniu pewnego okresu lub w razie nieudolności do służby; wymiaru pensyi dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 13 stycznia.

(Saturday Review i „widoki Polski“).

„*Przegląd Sobotni*“ zajmuje poważne miejsce w współczesnej publicystyce angielskiej; nie masz w Anglii żadnego wybitnego męża stanu, kapłana nauki lub mistrza słowa któremu byłby obcym *Saturday Review*. W ostatnim lat dziesiątku znaczenie tego tygodnika upadło, ale tylko w tej mierze w jakiej wszystkie wpływowe czasopisma zostały zastąpione przez krzykliwą prasę. Od kilku tygodni wszakże „*Przegląd Sobotni*“ odświeżył się; redakcyę pisma objął Frank Harris, dawny wydawca *Fortnightly*, publicysta pierwszego rzędu, który nadto zebrał niedawno tak bogate wawrzyny na polu beletrystyki. Łódź więc starego tygodnika nabrała nowego rozpędu. Frank Harris jest uważany przez niektórych za radykała ale *Saturday Review* pomimo tego nosi barwę zachowawczości. Zagadka ta tłómaczy się wprost tem, że Harris jest umysłem śmiałym, daleko widzącym, przytem niezależnym, którego radykalni wypierają się i które go torysi podejrzywają o wallenrodyzm Przed dwoma tygodniami Frank Harris napisał rozgłośny artykuł pod tytułem: „Dobrej podróży panie Salisbury“! i dał hasło do zmiany *leadera* dla torysów.

Ostatni numer *Saturday Review* przynosi nam artykuł o Polsce, znakomicie odzwierciadlający usposobienie sympatyzujących ze sprawą polską kół angielskich. Czytelnik polski znajdzie w nim *maximum* temperatury polonofilstwa w Anglii. Temperatura ta jest niską, ale wobec doskonałości termometru, który ją wskazuje, spieszę przesłać artykuł pod tytułem „Widoki Polski“ w wiernym przekładzie.

„Polska od dawna już wyszła z mody; cieszyła się wielkiem powodzeniem w szóstym lat dziesiątku, w tym sentymentalnym okresie, który wydaje się nam dziś szczególnie bogatym w złudzenia i w fantasmagorye. Był to okres, w którym gimnastyczne i śpiewackie Towarzystwa w Niemczech, tonąc w morzach piwa, przysięgały na wierność Ernestowi, księciu saskokoburgskiemu, jako filarowi zjednoczonego *Vaterlandu*. Krynolina cesarzowej Eugenii była wtedy w oczach całej płci słabej szczytem piękności w stroju; mężczyzni zaś wierzyli w nawrócenie Francyi na protestantyzm, czego miał dokonać, wyrósłszy z sukienki, Loyson. Nawet fenianie brali siebie na seryo w owe czasy. Francusko-niemiecka wojna wymiotła z mózgów ogółu wiele bredni. Jednem ze złudzeń, które nie przeżyło tego srogiego zetknięcia się z rzeczywistością, była Polska wyobraźni (romansu). Ludzie raptem przestali odczuwać dreszcz na wspomnienie krzyku rozpaczy, którym wolność przyjęła upadek Polski; [1]) zaczęto nawet ziewać na wspomnienie o Poniatowskim. O brzymie czyny, dokonane przez onych nowych Prusaków: Bismarków, Roonów i Moltków, zajaśniały takim blaskiem, że nawet zaćmiły Garibaldiego i Kossutha; polscy zaś bohaterowie całkiem znikli z oczu.

„Po upływie ćwierć wieku Polska zaczyna znowu się ukazywać z poza mgły i znowu zwracać na siebie uwagę. Wprawdzie i ślad zaginął tego czaru, jaki niegdyś wywierała na umysły i serca obcych ludów. Złośliwi mawiali już dawniej że urok polskiej legendy wzrastał w miarę oddalenia od polskich granic i dochodził do zenitu tylko wśród tych, którzy nigdy nie spotykali Polaków. Bardzo być może, że liczna emigracya podczas ostatnich lat, która wschodniej części Londynu i wszystkim dzielnicom największych amerykańskich miast dała możność zapoznania się z zaletami polskich żydów, że ta, powtarzamy, emigracya przyczyniła się do rozwiania dawnego czaru. Bądź co bądź ten urok zanikł i znikł. Nawet we Francyi dziś nie znajdziemy nikogo, ktoby się pokusił o taniej sławy wykrzyk Floqueta „*Vive la Pologne Monsieur*“ wobec wnuka Aleksandra II. Mniej wiemy o zmianach które zaszły na ziemiach polskich podczas ostatnich 25 lat. Śmierć i wygnanie zatarły bez wątpienia w znacznej części tradycye rewolucyjne z 1863 — 1864 roku. Głowa domu Czartoryskich jest 20-letnim młodzieńcem, urodzonym w Paryżu, gdzie lubuje się życiem, ani razu, jak mówią, nie widząc ziemi swych przodków. Wiele innych starych rodzin wygasło lub zaaklimatyzowało się na obczyźnie. O ile wybuchy polskiego patryotyzmu w przeszłości były prawie wyłącznie rzeczą szlachty, o tyle zanik lub zobojętnienie szlacheckich przywódców być musi w znacznym stopniu decydującym dla nowej Polski. Co prawda nigdy nie było bardziej ogólnego nastroju niezadowolenia w Polsce z wiekowego nad nią panowania Rosyi, jak to niezadowolenie, które miesiąc lub dwa temu dojrzało. Ale niezadowolenie to bardzo było różnem od dawnych wybuchów. Rządy Hurki były tak osobiste, z taką rozkoszą generał ten identyfikował siebie z każdym objawem polityki prześladowczej skierowanej przeciw Polakom, że dziedziczny tychże zatarg z Rosyą zmienił się poniekąd w nienawiść do jednostki. To nam rzuca światło na arcydziwny obraz Warszawy, przygotowującej uroczyste powitanie nowemu generałgubernatorowi. Już ten fakt, że ostatni będzie następcą Hurki, wystarcza Polakom, by zapomnieć o jego rosyjskim pochodzeniu.

[1]) Autor artykułu ma na myśli słowa poety szkockiego, opiewającego smutny los Kościuszki.

„Ale kwestya wrażeń Polaków jest małej wagi w porównaniu z zewnętrznemi formami, jakie przyjmuje pojawienie się kwestyi polskiej na polu interesów wszechludzkich. Wzrastające rok rocznie uzbrojenia coraz bardziej wysuwają Rosyę i Niemcy jako głównych uczestników europejskiej gry. Ziemia sporna, to jest leżąca między niemi Polska, nabierają w tym samym stopniu coraz większego znaczenia praktycznego. W niczem cesarz Wilhelm tak wyraźnie nie zaznaczył zerwania z sasadami Bismarka, jak, gdy wziąwszy sam na siebie rolę swego własnego kanclerza, wyraził nowe zapatrywanie na kwestyę polską. Bismark wierzył święcie w starą politykę Romanowych i Hohenzollernów, która zalecała trzymać Polaka silną dłonią. Młody „*Kajser*“ spróbował innego systemu: złagodził srogie ustawodawstwo szkolne przeciw językowi polskiemu w Poznańskiem, wysilał się na uśmiechy do polskich oficerów i na słowa uznania dla polskich książek i pieśni. Co ważniejsza położył on koniec nędznej kłótni pomiędzy Prusami a rzymsko-katolickimi prałatami we wschodniej prowincyi. Był to dzień pamiętny dla Polaków wszystkich trzech zaborów, w którym kardynał Ledóchowski, ów wygnany przestępca bismarkowskiego kulturkampfu, objechał tryumfalnie swą dawną dyecezyę i odprawił mszę przy grobie św. Wojciecha w tysiąc lat istniejącej katedrze polskich królów w Gnieźnie. Nie dziw, że patryoci przewąchali w tej cesarskiej wskazówce nadzieję przyszłego zmartwychwstania (?). W Berlinie nie protestowano gdy owe nadzieje ujawniały się w słowach. Jeżeli prawdą jest, jak mówią, że Rosya energicznie, jakkolwiek nie urzędowo, protestowała przeciw temu głaskaniu Polaków, „*Kajser*“ przecież nie zwrócił uwagi na te wyrzuty i nie zmienił swego postępowania ówczesnego.

„Zmiana nastąpiła raptownie przeszłego roku Rozejrzawszy się w przeszłości, zauważymy, iż wiele innych zmian w polityce miało miejsce podczas 4 – 6 tygodni, w czasie których dla monarchów i królów stało się jasnem, że Aleksander III ma umrzeć. Powiadomiony, czy nie, cesarz niemiecki nagle zmienił ton względem Polaków i zawtórował Bismarkowi w dziwnej harmonii z nim śpiewając pieśń o wadach polskiego Koła poselskiego, polskiej szlachty i „bezczelności“ tejże w dążeniach do narodowego seperatyzmu. Podczas gdy Polacy jeszcze byli oszołomieni tą nagłą zmianą chorągiewki cesarskiej, nadeszły pierwsze szepty, zdradzające przyszłą tragedyę w Liwadyi. Dziś zaś, po kilku miesiącach zaledwie, z jeszcze większem zdziwieniem widzą Polacy objęcie rządów przez jeszcze młodszego cesarza, który wpaja w nich zasady polityki petersburskiej z uszczerbkiem berlińskiej. Nietylko Hurko wyleciał z Warszawy, ale i dwa inne główne narzędzia ucisku w dawnych prowincyach polskich, zwanych dziś Zachodnią Rosyą, (generał Orżewski w Wilnie i hr. Alexii Ignatiew w Kijowie), znajdują się pod groźbą dymisyi. Nowy generał gubernator Polski, hr. Paweł Szuwałow, nie cieszy się międzynarodową sławą swego krewnego, zmarłego hr. Piotra, ale jest niemniej doświadczonym i biegłym mężem stanu z wyjątkowo miłem obejściem. Nie jedzie on do Warszawy, by zmienić istniejące tam prawa ale narody mniej zwracają uwagę na same prawa, niż na ducha w którym te prawa są stosowane. Z chwilą, gdy uprzejmość i rozsądna względność zapanują w belwederskim pałacu, odbiją się one w tysiącznych promieniach na przestrzeni całego Królestwa w mózgach miejscowych władz podrzędnych czynowników i wszystkich tych, którzy są odpowiedzialni za postępowanie olbrzymiego kozackiego i rosyjskiego wojska, dziś nagromadzonego w Polsce. Armia ta liczy dziś co najmniej 300.000 ludzi, a jej swawola jest najbardziej bolesną stroną współczesnych dziejów nieszczęsnej Polski; jeżeli ona może być poskromioną i poprawioną będzie to już wielką zmianą w polskiem życiu.

„Europa wszakże więcej dba o ogólne zmiany, które ostatnie wypadki zapowiadają w politycznem położeniu Polaków. Liczba ich wynosi 14 milionów w Europie co stanowi dwa razy większą ludność niż ta, którą posiada rasa madziarska. Bardzo być może, iż Polacy nie mają tych zalet, dzięki którym Węgrzy stali się silnym i ważnym czynnikiem w dzisiejszem położeniu Europy. Nikt wszakże nie wiedział, czem mogą być Węgrzy, zanim nie nastąpiła ugoda z 1867 roku, która pozwoliła im się rozwinąć Fakt ten, że zarówno cesarz Wilhelm jak i car Mikołaj wskazali co najmniej tolerancyę dla myśli o nadaniu Polakom możności rozwoju, otwiera cały nowy rozdział zajmujących możliwości.“ *W. N.*

Z Sejmu krajowego.

Lwów, 15 stycznia.

Przesłane wam wczoraj telegraficzne szczegóły o dzisiejszem posiedzeniu sejmowem, uzupełniam następującemi szczegółami:

Pos. Rutowski, motywując wniosek o polepszenie bytu nauczycieli ludowych (podajemy go na czele dziennika; *przyp. red.*) zwrócił przedewszystkiem uwagę na fakt, że liczba szkół ludowych nieczynnych w naszym kraju z braku sił nauczycielskich stale się zwiększa, a opłakane stosunki pod tym względem nie zmieniły się na lepsze. Mimo polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych wskutek ustawy z roku 1892, przybytek sił nauczycielskich nie odpowiada również wzmagającym się potrzebom, a porzucanie szeregów nauczycielskich dla innych korzystniejszych zawodów nie ustaje. Gdy się zważy, że najważniejszym środkiem przyciągania i zatrzymania sił nauczycielskich może być jedynie jeszcze wydatniejsze polepszenie ich doli, mowca uważa dalszą częściową poprawę stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, a to przynajmniej przez ogólne obniżenie lat służby, przez polepszenie wymiaru emerytury dla wdów i sierót, oraz przez podniesienie płac dla najgorzej uposażonych klas nauczycielstwa ludowego, za niezbędnie potrzebne. P. Rutowski nie wątpi, iż Sejm idąc raz już wytkniętą drogą, zdążającą do stałego polepszenia szkolnictwa ludowego, i w tym wypadku nie uchyli się od niewielkiego stosunkowo wydatku, nie przekraczającego naszej możności, który jednak sowicie się opłaci.

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

17 (Ciąg dalszy).

Opowiadanie to jest nieco bałamutne — a może tylko data przybycia St. Tarnowskiego do Paryża, 20 lutego, pomylona. Bo jeżeli ta data jest prawdziwa, to skądże po wysłaniu już depeszy do Krakowa taka niepewność? Albo trzeba dojść do wniosku, że owa depesza wysłaną była zbyt pospiesznie, to bowiem z powyższego przedstawienia rzeczy wydaje się zupełnie jasnem, że ci panowie, którzy wtedy mówili z cesarzem, z jego ministrami i sekretarzem — z rozmów tych nie wynieśli nic tak pozytywnego, ażeby można było na tej podstawie wydawać hasło przetrzymywania walki i przystąpienia politycznego do powstania, które ci panowie uznawali nieszczęściem i nierozumem! Zdaje nam się — że tym panom było już teraz spieszno z przystąpieniem do powstania głównie dla osiągnięcia celu, który p. Koźmian nazywa „odjęciem powstaniu znamion rewolucyjnych, a nadaniem ogólno narodowych“ (str. 37). — Co to znaczy — wyjaśniliśmy wyżej. Historya powstania listopadowego a w niemniejszym stopniu i styczniowego, na każdej karcie świadczy o istotnem znaczeniu tego frazesu.

Przystąpienie do powstania „rozsądnych“ — jak ich p. Koźmian nazywa — miało dla sprawy ze wszech miar złowrogie następstwa. Nie pozwoliło powstaniu rozwinąć się co do jego siły i energii — natomiast z najgorszym dla sprawy skutkiem doprowadziło do jego ekstensywnego rozwinięcia tak pod względem terytoryalnym, jak i co do czasu trwania. Kierując się wyłącznie wskazówkami, jakie nadchodziły z Paryża, ci „rozsądni“ starali się nie angażować nigdy zbyt wielkich sił naraz, a tylko przewlekać krwawą walkę bez końca. Doszło do tego, że w chwilach, kiedy już „szaleni“ byli gotowi rozlewowi krwi koniec położyć — „rozsądni“ powstrzymywali od tego, powołując się na wydane z Paryża hasło: wytrwajcie *(durez!)* I tem wytrwaniem w walce, prowadzonej już dla samej tylko demonstracyi, tem przeciąganiem zbrojnej akcyi, której już całkowicie zabrakło pierwotnego zapału i ognia, myśleli ci panowie wywołać czynną interwencyę Europy — gdy przecież sam zdrowy rozsądek, doświadczeniem poparty, powinien ich był nauczyć, że na interwencyę, na pomoc, na to, co w tym wypadku szczęściem można było nazwać, siłą tylko i czynami się zasługuje.

Ale nie uprzedzajmy rzeczy — same fakta podane nawet w tej ilustracyi, jaką im daje p. Koźmian — najlepiej udowodnią prawdy naszego twierdzenia.

Pierwszym takim faktem była nieszczęsna dyktatura Langiewicza. Że ona była bezpośredniem następstwem przystąpienia tak zwanych „rozsądnych“ do powstania, którzy zaczęli działać na własną rękę, bez poddania się Rządowi Narodowemu, a nawet bez porozumienia się z nim, stwierdza sam p. Koźmian, gdy pisze:

„Polecenia i instrukcye przesłane nam z Paryża a oparte na zwrocie zaszłym w stosunkach europejskich, popierania powstania, odjęcia mu znamion rewolucyjnych a nadania wyłącznie narodowych, wpłynęły na zamiar ujawnienia narodowej władzy powstańczej, która była dotąd tajną. Stąd powstała myśl dyktatury“. (Str. 59).

Ta myśl zatem jest bezpośredniem następstwem poleceń i instrukcyj, nadesłanych „nam“ z Paryża — a jeżeli kto mógł jeszcze wątpić o tem, że jej twórcami byli owi „rozsądni“, którzy według p. Koźmiana są „słowem“ konserwatyści — to książka, o której mowa, ostatnią w tym względzie usuwa wątpliwość.

Ten pierwszy krok „rozsądnych“ charakterystycznym jest co do sposobu, jak oni rozumieli swoje „przystąpienie“ do powstania. To nie była szczera i wierna służba sprawie, z poddaniem się tym, którzy tą sprawą od początku kierowali — to było narzucenie się sprawie na kierowników, chociaż im wszelkich do tego brakowało warunków. Jakież mieć mogli prawo do tego, ażeby nową formę rządu narzucać powstaniu i to bezpośrednio po swojem „przystąpieniu“ do tego powstania? Czy myśleli, że godzi im się, z Krakowa rządzić tem Królestwem, które sztandar powstania podniosło i w najtrudniejszych chwilach tak ciężkiemi utrzymało ofiarami? Czy godziło się, żeby oni, którzy wczoraj jeszcze mieli powstanie potępić, oni, którym dopiero pod wpływem depesz z Paryża „rozjaśniało się w głowach“, ale rozjaśniało dwukrotnie a za każdym razem inaczej — żeby oni narzucali się powstaniu na kierowników, zamiast wprost zaciągnąć się w służbę tego Rządu, który umiał bez nich powstanie utrzymać, organizować, szerzyć, a sobie coraz większy zdobywać posłuch? Piorunowali i piorunują przeciw spiskom — a sami spiskowali przeciw Rządowi Narodowemu. Wszystko, co im się nie podoba, nazywają anarchią i jako taką wyklinają — a sami najgorszymi byli anarchistami, bo pierwszym ich krokiem po „politycznem przystąpieniu“ do powstania, było obalenie władzy, która w tem powstaniu istniała i była uznaną. A jeżeli zaświtała wtedy nadzieja obcej pomocy i postawienia sprawy polskiej na porządku dziennym wielkiej europejskiej polityki jeżeli, — jak wówczas w Paryżu powiedziano, — „sprawa polska nigdy na tak dobrej nie znajdowała się drodze“ — to panowie ci powinni byli uznać, że bądź co bądź było to zasługą „szalonych“, zasługą komitetu centralnego, który się stał Rządem, zasługą tego powstania, które podniosło się nietylko poza nimi i bez nich, ale wbrew nim — a przeto nie konspirować im przeciw temu Rządowi wypadło, ale uznać go i pod jego komendą pracować.

Ale poza kwestyą uprawnienia tych panów do odgrywania od razu tak decydującej roli w tem powstaniu, które przed chwilą potępiali — stoi kwestya polityczna. Otóż twierdzimy, że dyktatura była pierwszym wielkim błędem politycznym, popełnionym przez tych „rozsądnych“ od chwili, gdy na rozkaz z Paryża przyłączyli się do powstania. Ogłaszać jakikolwiek jawny rząd, czy to w jednej osobie skupiony, czy kolegialny, w chwili, gdy nie było piędzi ziemi, na której ten rząd mógłby się czuć bezpiecznym — znaczyło, przywiązywać sprawę do osób, a jak w tym wypadku do jednej osoby i narażać powstanie na to, że jednym doraźnym zamachem może utracić swoje jednolite kierownictwo. Niebezpieczeństwo to było tem większem i tem łatwiej przewidzieć się dało, że przecież oczywiście siły nieprzyjacielskie musiały się skoncentrować i zwrócić na ten jeden oddział, którym dowodził dyktator, a który w tej chwili reprezentował najlepiej jeszcze wojskowo zorganizowaną siłę powstańczą, — ażeby razem z tym oddziałem zgnieść władzę kierującą powstaniem. Skutkiem tego też była dyktatura ciężkim błędem politycznym zwłaszcza ze strony tych, którzy tylko w nadziei interwencyi mocarstw do powstania przystąpili. Narażać powstanie na to, ażeby gdy jedna widoma i powszechnie znana głowa padnie, z nią razem upadł i rząd powstania — znaczyło wszelkie szanse obcej pomocy na tę jednę stawić kartę.

Dyktatura była zamachem na ten Rząd Narodowy, który samym faktem już sześcio-tygodniowego trwania powstania i wzrastania w tym czasie sił powstańczych i ulepszania się ich organizacyi, zyskiwał coraz więcej powagi i posłuchu i stawał się naprawdę Rządem. Prawdziwie cudowna władza tego tajnego „pieczątkowego“ Rządu rozciągała się faktycznie na całe Królestwo, sięgała już i poza jego granice. Przeciw temu, cóż postawili „rozsądni“? Władzę człowieka, który okazał wiele talentu wojskowego, ale niczem nie udowodnił, że rządzić potrafi; władzę, która rozciągała się tylko na bardzo szczupły okręg, zakreślony linią forpoczt oddziału dyktatora. Rząd Narodowy miał w ręku tysiączne nici wielkiej organizacyi, spełniającej wszystkie te funkcye rządowe, jakich służba powstańcza wymagała. Czy i jak twórcy dyktatury zapewnili się, że te wszystkie nici znajdą się w ręku dyktatora? na to nie mamy żadnego śladu, jak również nie widać z dokumentów i pamiętników, aby zorganizowano przy dyktatorze jakieś podwładne mu władze, któreby spełniały konieczne funkcye rządowe. Słowem: rzecz cała zrobiona była doryweczo, bez obmyślenia szczegółów dalszego rządzenia, bez obliczenia następstw — wprost lekkomyślnie. Jeżeli skutki nie były takie, jakich można było się obawiać, jeżeli z usunięcia Rządu Narodowego przez dyktaturę a następnie z jej upadku nie wynikła w organizacyi cywilnej i wojskowej zupełna anarchia, zawdzięcza się to przedewszystkiem patryotyzmowi Rządu Narodowego, który na czas dyktatury usunął się, a po jej upadku stanął znowu na posterunku, zawdzięcza się tej sile moralnej jaką w ludności wyrobiły wypadki ostatnich dwóch lat, i tej karności, do jakiej w chwili podniesienia wielkiej sprawy narodowej i wytknięcia wielkich celów poczuł się ten naród, zawsze jako anarchistyczny okrzyczany. Błędy, popełnione przez „rozsądnych“ — naprawili „szaleńcy“. To też gdy po rozbiciu Langiewicza cesarz Napoleon rzekł do księcia Czartoryskiego: „No — teraz już wszystko skończone, klęska zdaje się być stanowczą i trudno po niej cośkolwiek przedsięwziąć“ — mógł książę temu zaprzeczyć i zapewnić, cesarza „że jeżeli to potrzebnem jest dla ułatwienia działania europejskiego za Polską niezawodnie nowe odziały staną do walki“. Na co odpowiedział Napoleon: „A jeżeli tak, to co innego, to zobaczymy, bo oczywiście gdyby nie było już powstania, znikłby powód wmięszania się mocarstw“ (str 74).

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Z porządku dziennego udzielił marszałek głosu p. Fruchtmanowi dla uzasadnienia wniosku o zmianę ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Wnioskodawca zauważył, że przymus zakładania i utrzymywania szkół ludowych ciąży w niezwykłym stosunku na miastach i miasteczkach. Poprawa więc tego nienaturalnego, zdaniem mowcy, stosunku, jest nietylko pożądaną ale i konieczną. W dłuższym wywodzie starał się mowca udowodnić potrzebę tej zmiany, która da się jedynie przeprowadzić przez wydanie polecenia Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy, zmieniającej odnośną ustawę w tym duchu, iżby obowiązek miast i miasteczek, posiadających własny majątek zakładowy, do ponoszenia wydatków na utrzymanie nauczycieli szkół ludowych, — samą ustawą ściśle był określony i by mieszkańcy tych miast i miasteczek co do obowiązku ponoszenia ciężarów szkolnych z innymi obywatelami kraju byli zrównani.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Z powodu braku materyału zapowiedziano następne posiedzenie Sejmu nie na czwartek jak przez pomyłkę wczoraj doniosłem, lecz dopiero na sobotę.

We wtorek obradowała po Sejmie komisya gminna, po południu obradowała komisya budżetowa; na dziś, w środę, zwołano komisyę drogową, na czwartek komisyę szkolną.

Na piątek o godzinie 5 po południu zwołane zostało posiedzenie sejmowego Koła. Na porządku dziennym znajduje się wybór komitetu centralnego przedwyborczego.

Ustąpienie Casimira-Périer.

Telegram przyniósł nam nową sensacyjną wiadomość z Paryża: po upadku ministerstwa Dupuy'ego prezydent republiki Casimir-Périer także podał się do dymisyi. — W chwili gdy to piszemy, nie mamy jeszcze przed sobą tekstu orędzia prezydyalnego, obwieszczającego parlamentowi ustąpienie Casimira-Périer. Nie znamy więc bezpośredniego powodu i motywów, podanych przez samego prezydenta republiki dla wytłómaczenia jego dymisyi. Atoli sytuacya polityczna jak najzupełniej krok ten usprawiedliwia i tłómaczy. Jak wiadomo, ostatnie wypadki polityczne we Francyi, mianowicie zaś wybór radykała Brissona na prezydenta Izby deputowanych i obalenie ministerstwa przez koalicyę radykałów z socyalistami, wykazały niewątpliwie, że od chwili objęcia prezydentury przez Casimira-Périer żywioły radykalne we Francyi znacznie się wzmogły, tak iż jednolita polityka umiarkowana staje się nadal niemożliwą. Trzeba będzie powrócić znowu do systemu tak zwanej „koncentracyi republikańskiej“ i powołać do steru rządów gabinet koncentracyjny, i to z odcieniem radykalnym. Casimir-Périer, który wybrany był na prezydenta republiki pod hasłem zjednoczenia umiarkowanych żywiołów republikańskich, uznany przytem powszechnie za wyobraziciela jednolitej polityki oportunistycznej, doczekał się widocznej klęski tej polityki, i dlatego ustępuje ze swego wysokiego stanowiska. Wprawdzie prezydent republiki w myśl konstytucyi francuskiej stoi ponad stronnictwami i bez względu na swe osobiste przekonanie powinien kierować się w wyborze ministerstw wskazówkami Izby, ale osobista duma nie pozwala widocznie Casimirowi-Périer rządzić przy pomocy swych przeciwników politycznych. On sam chciał być prezydentem ściśle konstytucyjnym i wielokrotnie to w enuncyacyach swoich zaznaczył, ale opinia publiczna uznała go za kierownika walki politycznej, a radykali na równi prawie z socyalistami obrali go za główny cel swych pocisków opozycyjnych. To też w chwili zwycięstwa żywiołów radykalnych nad oportunizmem, w chwili upadku gabinetu, działającego w myśl programu Casimira-Périer i jego osobistych przekonań prezydent republiki musiał uczuć objawiający się we Francyi zwrot polityczny jako własną porażkę, i uznał za stosowne podać się do dymisyi. Do tego przyłączyła się jeszcze kwestya obrazy osobistej. Jak wiadomo, socyalista Gérault-Richard ubliżył w prasie prezydentowi republiki, i za to skazany został do więzienia. Tymczasem trzynasty okręg paryski wybrał go na deputowanego, co było wyraźną manifestacyą przeciwko prezydentowi republiki. Wprawdzie Izba dała mu satysfakcyę, głosując, wbrew tradycyom wolności parlamentarnej we Francyi, przeciwko wnioskowi o uwolnienie Richarda z więzienia, aby mógł osobiście sprawować swój mandat.

Ale uchwała ta, wymuszona na Izbie przez rząd, stała się przyczyną klęski samego gabinetu. Gabinet upadł pozornie z powodu innej kwestyi, ale w istocie rzeczy obaliła go sprawa Gérault-Richarda. Opinia publiczna i kraj cały wziął niejako stronę opozycyi przeciwko prezydentowi republiki. Casimir-Périer jest za dumny, aby rządzić w tych warunkach. Zrezygnował więc z najwyższego urzędu w republice. W obecnej sytuacyi politycznej, pośród ostrego przesilenia, jakie przebywa obecnie Francya, urząd ten ciężkim jest i olbrzymią wkłada na barki prezydenta odpowiedzialność. Bogacz, zajmujący wysoki stanowisko towarzyskie bez względu na swą władzę polityczną, przedstawiciel historycznego rodu, skoligowany i zaprzyjaźniony z wysoką arystokracyą francuską a do tego znużony już zapewne swym urzędem i zniechęcony nieprzychylnemi manifestacyami ludności paryskiej, — Casimir-Périer woli ustąpić z prezydentury, która wkładając na niego ciężkie obowiązki, dała mu w nagrodę tylko niepopularność.

Mówią, że kongres wybierze ponownie Casimira Périer znaczną większością na prezydenta republiki, ale nader wątpliwą jest rzeczą, iżby Casimir-Périer wybór ten przyjął.

Nie ulega wątpliwości, że jego osobiści przyjaciele będą chcieli go skłonić do przyjęcia kandydatury i przekonać, że ponowny wybór dałby mu dostateczną satysfakcyę, i potępiając zachowanie się Izby, pozwoliłby mu bez narażenia się na zarzuty, rozwiązać parlament. Byłoby to zwycięstwem oportunizmu, ale Casimir-Périer łatwo zrozumie, że zwycięstwo takie nie dałoby mu jeszcze dostatecznej rękojmi powodzenia jego polityki i pomyślności jego rządów prezydyalnych w dzisiejszem usposobieniu kraju. To też zapewne oświadczy on z góry swą stanowczą wolę i uchyli zupełnie swoją ponowną kandydaturę na prezydenta republiki.

W każdym razie sytuacya we Francyi, skutkiem upadku gabinetu Dupuy'ego i abdykacyi Casimira Périer stała się nader poważną i w wysokim stopniu niepewną. Ośmieli to z jednej strony rewolucyonistów, którzy dążą do zniesienia prezydentury republiki, z drugiej strony pobudzi tych, którzy jedyny ratunek dla podminowanej moralnie i politycznie Francyi upatrują w rozszerzeniu kompetencyi władz wykonawczych i ograniczeniu wolności obywatelskich. Walka skrajnych dążności zaostrzyła się. Oby Francya wyszła z tego przesilenia politycznie wzmocnioną i obyczajowo odrodzoną.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 stycznia.*

W sprawie wniesionej obecnie przez rząd w Sejmie naszym krajowym reorganizacyi Rad szkolnych miejscowych, piszą nam ze strony kompetentnej:

Że Rady szkolne miejscowe, z bardzo nielicznemi chyba wyjątkami, nie wypełniają swych obowiązków z braku w ich gronie ludzi inteligentnych i obowiązki Rady rozumiejących; że te Rady często są zawadą w rozwoju szkoły, a nie czynnikiem, temu rozwojowi sprzyjającym, — wiedzą o tem dobrze nauczyciele, inspektorowie okręgowi i Rady szkolne okręgowe. Zreformowanie więc Rad tych w tym kierunku, aby ludzie inteligentni mieli do nich łatwiejszy, niż dziś, przystęp, byłoby pożądane.

A Rady szkolne okręgowe? W tych wszystko musi się odbywać prawidłowo, boć w nich zasiadają wyłącznie ludzie wykształceni! Niezawodnie, tu dzieje się lepiej, ale czy przez członków Rady? Gdzież tam! Członkowie Rady schodzą się i zjeżdżają, radzą... — naturalnie o tem, co im referent t. j. inspektor przedłoży, rozdają głosy na posady, często według polityki sąsiedzkiej, i na tem koniec. A któż w Radzie szkolnej okręgowej załatwia wszystkie przeróżnorodne sprawy? Według postanowień ustawy, członkowie Rady powinni być referentami, ale — tylko podług ustawy — w rzeczywistości zaś nimi nie są. Prezes Rady, starosta, zwala wszystko na barki inspektora który, zamiast zwiedzać szkoły, musi piórem skrobać od rana do nocy i załatwiać prócz spraw personalnych, które tylko do niego powinny należeć, sprawy administracyjne, ekonomiczne, rachunkowe, robić, Bóg wie, jakie wykazy, referować na posiedzeniach i równocześnie pisać na posiedzeniach protokóły, wykonywać uchwały posiedzeń i t. d., i t. d. tak, że lepiejby mu przystała nazwa „pisarza“, niż inspektora. Jeżeli Sejm życzy krajowi dobrze i chce, aby inspektorowie doglądali szkół i o ich rozwój dbali, to powinien w tym duchu Rady okręgowe zreformować, ażeby starosta nie mógł wszystkich spraw zwalać na inspektora, aby inspektor był wolny od spraw nie mających ścisłego związku z jego powołaniem; aby zajmował się tylko sprawami personalnemi i pedagogiczno-dydaktycznemi. Stanie się to wtedy, gdy w Radach szkolnych będą osobni zaprzysięgli referenci spraw administracyjnych, ekonomicznych i t. d. Tej reformy Rady szkolne okręgowe niezbędnie potrzebują.

Ze Żmudzi.

Korespondent *Dz. Pozn.* donosi, co następuje:

We wrześniu r. z. zwiedził Kowno prawosławny biskup eparchii litewskiej, Hieronim, i bawił przez trzy dni. Przyjmowały go władze cywilne i wojskowe z wszelką możliwą pompą. Uczniom i uczennicom gimnazyalnym nawet katolikom, kazano czekać na niego przed cerkwią. Według zwyczaju biskupów prawosławnych Hieronim odwiedził szkoły. W gimnazyum żeńskiem dla katoliczek została smutna po nim pamięć; trzy bowiem uczennice poniosły, z powodu tej wizyty prześladowanie. Gdy władyka tam przybył, jedna uczennica klasy VI panna Helena Rodziewiczówna, nie chciała pójść do sali, gdzie go przyjmowano, aby nie być zmuszoną podchodzić pod błogosławieństwo — i za to z gimnazyum wydaloną została. Dwie inne celujące uczennice za to, że wahały się, czy mają pójść lub nie, w końcu jednak nastraszone przez dyrektora poszły, także poniosły karę.

Wiktoryi Krasowskiej odebrano nagrodę którą otrzymała i polecono zapłacić 50 rubli opłaty szkolnej na r. 1894/5 od której jako niezamożna a celująca uczennica, już uwolnioną była. Drugiej Wiktoryi Kobelińskiej także odebrano nagrodę i zmniejszono stopień z obyczajów.

Podczas choroby Aleksandra III, kiedy nakazane były modły o wyzdrowienie we wszystkich cerkwiach, kościołach i bóżnicach, nie pędzono młodzieży szkolnej katolickiej do cerkwi; rozkazano być na nabożeństwie w kościele. Inaczej było tylko w Poniewieżu. Tu także dnia 2 listopada r. z. wieczorem o godzinie 6 kazano gimnazyastom katolikom składać przysięgę homagalną przed popem prawosławnym, chociaż gimnazyum ma kapelana, ks. Rymejko. Uczniowie spełnili bezprawne żądanie dyrektora będąc wciągnięci przykładem lekarza gimnazyalnego, p. Moigisa, który, lubo katolik i człowiek zamożny, bez żadnego wahania pierwszy przystąpił do przysięgi przed popem.

Epizod z wojny.

Nazwisko baronowej Suttner znane jest nie od dziś w sferach, które drogą propagandy pokojowej starają się zohydzić w pojęciu ogółu wojnę. Pani baronowa jest prezydentką austryackiej ligii przyjaciół pokoju. Romans pani Suttner p. t. „Waffen nieder“ bardzo chciwie był czytany w Niemczech. Poniżej zamieszczamy urywek opowiadania oficera pruskiego, które pod piórem baronowej Suttner nabrało plastyczności i grozy.

„Było to po bitwie pod Orleanem. Oddział mój jako awangarda dążył do wioski X. pod Orleanem. Od dwudziestu czterech godzin nie zsiadaliśmy z koni. Deszcz lał jak z cebra. Przemoknięci, zgłodniali, doszliśmy już do stanu obojętności i zniechęcenia który możnaby z wszelką słusznością nazwać śmiertelną apatyą, bo nawet śmierć nie budziła w nas grozy. Co chwila z lasów przydrożnych padały strzały wolnych strzelców. Trzech do czterech żołnierzy spadało z koni, my jechaliśmy dalej.

Wreszcie pod wieczór dotarliśmy do celu. Jeszcze jeden zakręt drogi, a przed nami leży wioska w zielonej dolinie. Domy otoczone są tu ogródkami. Na jasnem tle nieba rysuje się kościołek wiejski z okrągłą dzwonnicą. Dzwonek głosi Anioł Pański. Awangarda oddziału przy dźwięku trąbki i warczeniu bębna wjeżdża w główną ulicę wioski, zwołuje mieszkańców, mera proboszcza. Po załatwieniu pierwszych formalności dowódca oddziału wydaje proklamacyę: pod karą śmierci nie wolno jest dawać schronienia wolnym strzelcom, którzy myszkują po okolicy.

Rozstawiono placówki. Idziemy na spoczynek. Przypadła mi kwatera w domu proboszcza, staruszka 70 letniego. Zda mi się, że dziś jeszcze widzę tę głowę jak śnieg białą, jasne błękitne oczy. Staruszek bawił przez czas jakiś na studyach w Heidelbergu, rozmowa więc poszła łatwo. Proboszcz pokazywał nam swoje zielniki i zbiory minerałów swoją bibliotekę i szkołę, dokąd schodziły się co rano dzieci wioskowe na lekcyę katechizmu. Pomimo znużenia, jakie nas ogarniało, spędziliśmy tak kilka godzin na miłej gawędzie.

O godz. 11 przed północą:

— Dobranoc, ojcze.

— Dobranoc, moje dzieci.

Spaliśmy spokojnie przez kilka godzin, gdy nagle obudził nas wystrzał. Zdawało mi się, że śnię, bo ostatnich nocy słyszałem często odgłosy walki w sennych marzeniach. Ale nie był to sen. Za pierwszym wystrzałem poszedł drugi, za drugim trzeci. Przez okno dostrzegliśmy na niebie łunę pożogi.

Skoczyliśmy na równe nogi. Była godzina druga nad ranem. Okazało się, że w wiosce strzelano do naszych ludzi, że podpalono dwa domy, w których spali żołnierze pruscy.

Na schodach potknąłem się o jakieś ciało. Zapaliłem zapałkę. Był to trup wartownika, stojącego przy drzwiach kapitana. W pokoju znaleźliśmy kapitana R. z ustami zakneblowanemi własną chustką do nosa, ranionego ciężko w głowę uderzeniem siekiery. Czterech naszych żołnierzy leżało na wsi w kałuży krwi.

O piątej rano zwołano sąd wojenny. Wezwano proboszcza, mera i urzędników gminnych.

Rzecz się tak miała: Siostrzeniec proboszcza, gajowy miejscowy, należał do partyi wolnych strzelców okolicznych. Przyszedłszy w nocy do wsi na czele kilkunastu towarzyszy urządził napad na naszych żołnierzy.

W chwili, gdy sąd prowadził śledztwo, do izby wszedł pastuch wioskowy, który zeznał iż proboszcz otwierał w nocy swemu synowcowi drzwi, prowadzące z plebanii na wielką drogę.

Struchlałem, jakby oskarżenie było przeciwko mnie skierowane.

— Czy to prawda, panie proboszczu? — zapytam.

Starzec podniósł białą głowę do góry.

— Tak. Nie wiedziałem, że chłopiec jest w okolicy, nie wiedziałem, że przyjdzie, nie wiedziałem, co zrobił. Wiedziałem, że należy do wolnych strzelców, wiedziałem, że żąda odemnie, abym mu przez ułatwienie ucieczki uratował życie, bo proklamacya dzisiejsza skazała na rozstrzelanie wszystkich wolnych strzelców, to też otworzyłem drzwi synowi mej siostry tak, jakbym to dla każdego z mieszkańców wioski uczynił.

Sąd toczył się dalej. O godz. 9 z rana otrzymałem rozkaz od dowódcy pułku. Wyrok brzmiał: „Wioska ma być za karę spalona. Proboszcz, przekonany o ukrycie wolnego strzelca, ma być powieszony na drzwiach swego domu.“ I ja, ja właśnie miałem być wykonawcą wyroku sądu wojennego, ja który korzystałem z gościnności proboszcza i powziąłem ku niemu tak wielką sympatyę! Posłałem do dowódcy z prośbą, aby mnie zastąpił któryś z kolegów. Odpowiedź przyszła odmowna. Nie było rady. To wojna, wojna nielitościwa! Na czele plutonu żołnierzy udałem się do proboszcza i odczytałem mu wyrok sądu.

— Wiedziałem o tem — rzekł spokojnie.

I tu rozpoczęła się scena, której nie zapomnę nigdy. Gdy żołnierze związali więźniowi ręce i powlekli go do drzwi probostwa, gdy ujrzał fatalny stryczek na drzwiach swego domu, starzec padł na kolana i zaczął błagać litości. Nie o życie prosił ale o zmianę rodzaju śmierci. Na miłość boską, niech kula przetnie nić jego żywota. Ale nie stryczek, nie stryczek!

Rozpoczęło się tracenie. Po chwili w blaskach pożaru widziałem wiszące ciało starca, białą jego głowę, zwieszoną na piersi, ręce drgające w drgawce śmiertelnej. Widziałem całą wioskę w płomieniach, żołnierzy strzelających do ludzi którzy chcieli gasić płomienie i ratować swój dobytek. Widziałem potem oddział nasz szykujący się do dalszego pochodu. Widziałem popioły i zgliszcza wioski, poprzedniego dnia jeszcze kwitnącej. Wszystko to widziałem i nie zapomnę tego nigdy.

Ale nawet w godzinę śmierci nie zapomnę tego starca siwowłosego, błagającego o łaskę kuli, wleczonego do drzwi swojego własnego probostwa.

Tak, to wojna, wojna straszna a nielitościwa!...

Kronika.

***Kraków**, 16 stycznia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zebrano u pp. Mikuszewski h w Podgórzu 3 złr. 15 ct.

Dr. Z. A. Czop zebrał na wieczorku w Żywcu urządzonym przez sędziego dra Kiekiego na dochód „gwiazdki“ dla ubogiej dziatwy szkolnej 2 złr. na szkołę polską w Biały.

Zarząd Koła pań w Przemyślu nadesłał kwotę 250 złr.

Koło w Wadowicach przysłało z puszek swoich kwotę 23 złr. 67 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyły zarządowi krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“: za sprzedaż cegiełek p. K. Bujwidowa 5 złr. 20 ct.; p. Józefa Barańska 5 złr. 40 ct. za sprzedane „cegiełki“ głównie w Zwardoniu i S li

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli studenci u p. Bukowskiej 2 złr.

Dr. Jan Maleo z Andrychowa nadesłał 3 złr. zebrane w dniu 13 bm. u ks. proboszcza Memeła w Inwałdzie.

P. Jan Jaworski z Czermina za niedozwolony strzał na polowaniu tytułem kary, złożonej przez Niemca p. Seipa 1 złr.

W kościele ks. Pijarów dziś o godz. 9 rano, staraniem uczestników walk z 1863 r., odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego Ryszarda, znanego archeologa i zacnego patryoty, który przed laty 12 mniej więcej, dał impuls w mieście naszem do urządzania krzepiących serca i umysły nabożeństw i pamiątkowych obchodów rocznic historycznych, z czasów najsmutniejszych, porozbiorowych. Nabożeństwo odprawił znany kapłan patryota ks. K. Żuliński. Skromna tablica pamiątkowa, umieszczona w środkowym filarze po lewej stronie wewnątrz kościoła ma napis: „Antoni Ryszard, uczestnik powstania 1863/4, urodzony 1841, zmarł 1894. Towarzysze broni zacnemu koledze“. Na nabożeństwie oprócz towarzyszy z powstania obecni byli członkowie rodziny i znajomi zmarłego.

Nabożeństwo za dusze ś. p. Antoniego Władysława z Błażowa Sas Błażowskiego, prezesa Towarzystwa krajowego techników naftowych, i matki jego Sabiny z Szeligów Szelickich Sas-Błażowskiej zmarłej z żalu za ukochanym synem, jako w pierwszą rocznicę ich w jednym dniu śmierci, odprawionem będzie w kościele N. Panny Maryi w Krakowie jutro we czwartek o godzinie 10 rano.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegium novum*. Na porządku dziennym: 1) Załatwienie wniosków wydziału. 2) Prof. Antoni Mazanowski: W sprawie czasopisma *Muzeum*. 3) Wybór komisyi szkontującej i wyborczej. 4) Wnioski członków.

Zmarli. Józef Mrazek, sekretarz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł dnia 16 bm. w Obermais pod Meranem. Jutro zamieścimy bliższe szczegóły.

Członkiem Izby panów mianowany został nie p. Władysław Czaykowski, poseł sejmowy, jak mylnie doniosło telegraficznie biuro korespondencyjne, lecz dr. Jan Czaykowski, właściciel dóbr, adwokat i prezes lwowskiej Izby adwokackiej.

Leon hr. Piniński, profesor uniwersytetu lwowskiego i poseł do Rady państwa, przeznaczył podobnie jak w latach ubiegłych kwotę 1.000 złr. jako subwencyę dla młodego prawnika który uzyskawszy już doktorat praw, pragnąłby habilitować się na wszechnicy lwowskiej i w tym celu odbyć jeszcze dalsze studya zagranicą.

Z Izby sądowej. Trybunał karny we Lwowie po naradzie, która trwała dwie godziny, ogłosił onegdaj wyrok, którym p. Ludwik Kamiński, starszy inżynier magistratu, uznany został winnym „przyjmowania podarunków przy rozstrzyganiu spraw publicznych“ i skazany na 6 tygodni zwykłego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, oraz na zapłacenie pobranych kwot w sumie 649 złr 50 ct. do funduszu ubogich i zwrot kosztów postępowania karnego. Zasądzony zgłosił odwołanie.

Dyrekcya poczt ogłasza: Wskutek zrzeczenia się ze strony zarządu poczt w Serbii należytości dodatkowej za pakiety pocztowe z Austro-Węgier, wynosi od 1 stycznia 1895 począwszy, taksa za tego rodzaju pakiety do Serbii bez różnicy wagi 50 ct., a mianowicie za przewóz w obrębie tak Austro-Węgier jak i Serbii po 25 ct. (50 centymów).

Z Wieliczki piszą do nas: Przedstawienie jasełek w układzie ks. Soleckiego odbyło się w Wieliczce w sali teatralnej dnia 6 bm. Licznie zebrana publiczność przyglądała się z zajęciem grze młodzieży tutejszych szkół i kilkakrotnie oklaskiwała grających. Na zakończenie przedstawiono dwa żywe obrazy, wyobrażające „Modlitwę“ i „Polskę w żałobie“. Dochód z przedstawień, których się jeszcze dwa odbędzie przeznaczono na sprawienie odzieży dla ubogiej młodzieży szkolnej. Inicyatorem, a zarazem reżyserem tych przedstawień jest ks. W. Niedojadło, katecheta w szkole żeńskiej, który pracował przez dwa przeszło miesiące, aby młodzież należycie przygotować. Usiłowania też jego powiodły się znakomicie; publiczność za piękne wykonanie podziękowała mu oklaskami, wywołując go kilkakrotnie.

Następne przedstawienie odbędzie się dnia 20 bm. w niedzielę o godzinie wpół do piątej. Ceny miejsc są następujące: Krzesła I miejsce 80 ct., II 60 ct., III 40 ct., parter 35 ct. Na następne przedstawienie spodziewamy się gości z Krakowa. Omnibusy z Wieliczki do Podgórza kursują co godzina.

W Wilamowicach odbędzie się dnia 2 lutego br. na pamiątkę 100 rocznicy rozbioru Polski uroczysty wieczorek. Program obejmuje: Słowo wstępne, chór męski, deklamacyę, chór męski, monolog przedstawienie amatorskie: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego. Na zakończenie żywy obraz „Przysięga Kościuszki“.

Urządzający mają nadzieję, że inteligencya powiatu, tudzież Towarzystwo „Szkoły ludowej“ z Biały i Oświęcimia licznem przybyciem zamanifestują solidarność na kresach zachodu i przyłożą chętnie ręki do budzącego się ducha narodowego w miasteczku, wreszcie skromnym datkiem wstępu osuszą niejedną łzę biednej dziatwy.

Dobra Racławice, jak nam donoszą, z lasami w obszarze około 1500 morgów zostały nabyte przez przemysłowca p. Rzędowskiego z Działoszyc. Pogłoski o rozparcelowaniu pomienionych dóbr są zupełnie bezpodstawne.

Z Warszawy. Pod tytułem: „Wyprzedaż plotek“ w *Prawdzie* Aleksandra Świętochowskiego czytamy:

„Rozpoczęła się w Warszawie wielka wyprzedaż (niżej kosztu) plotek, które od paru miesięcy w niezliczonych odmianach fabrykowano na miejscu i przywożono masami. Zarówno wytwórcy jak kupcy tego towaru, pragnęliby się go pozbyć co prędzej, tymczasem publiczność nie chce go przyjmować nawet darmo. Nie ma rady — trzeba go będzie wywieźć ze śniegiem do Wisły. Trudniejsza sprawa z kredytem tych, którzy na tym produkcie oparli swoją karyerę i rachuby. Stracili wszelką wiarę, ich weksli nie chce dyskontować najgorszy lichwiarz plotkarstwa — bankrutują. Całą tę katastrofę sprowadziła z jednej strony bujna imaginacya, z drugiej gwałtowna chęć odegrania jakiejś roli publicznej. Dla bankrutów jest to przestroga, ażeby na przyszłość byli bardziej umiarkowani w ryzyku, dla ogółu zaś — ażeby skwapliwie nie chwytał baniek mydlanych w przekonaniu, że łapie rzeczy trwałe. Szczególniej zaś Warszawa winna poważnie pomyśleć o wyleczeniu się z choroby wyrabiania i spożywania plotek, któremi nieraz szkodliwie bałamuci kraj cały“.

Trafne te uwagi nietylko do Warszawy, lecz i do miast o wiele mniejszych u nas zastosować się dadzą.

Projekt zwalczania socyalizmu. We wszystkich większych grupach ludności, stojących na pewnym szczeblu społecznym, znajdują się osobistości, wyróżniające się od ogólnego typu normalnego tych grup lub stanów, do których należą. Zależnie od stopnia wyższego wykształcenia lub uzdolnienia i powiększonego z nich źródła dochodowego, osobistości te tworzą w wielkich grupach koła osobne, które zajmują stanowiska wybitniejsze. Służą one swoim współtowarzyszom zawodowym za wzór i przykład a zarazem przyczyniają się do znaczenia całego stanu. Zjawisko to mniej więcej występuje w kołach ziemiańskich, urzędniczych, kupieckich i przemysłowych, a nawet w rękodzielniczych. Najmniej różnice takie wyrobiły się w warstwie robotniczej. Największa ta ze wszystkich istniejących grup, uważa się zwykle za całość identyczną, wszystkich do niej należących mierzy się jednakową miarą osobnika, który swoją siłę roboczą oddał do usług drugiego. A jednak pomiędzy robotnikami zachodzą też same różnice, co w innych grupach.

Robotnik np., który jest w stanie wykonać jakąś robotę według skomplikowanego rysunku, zmuszony posiłkować się jakąś pomysłowo zbudowaną maszyną musi znać jej wszystkie części dokładnie, aby nią mógł kierować — robotnik, od którego długoletniej praktyki i bystrego spojrzenia zawiłe i rozstrzygające procesa fabrykacyjne są zależne i wskutek tego wielka na nim ciąży odpowiedzialność otóż osobnik taki zajmuje zupełnie inne stanowisko, aniżeli ten jego towarzysz, także uważany i traktowany jako robotnik, który przez całe życie zajmuje się szuflowaniem węgli lub innemi podrzędnemi czynnościami. Przez to, że owi wyżej stojący robotnicy w życiu publicznem na jednakowym stopniu z innymi są postawieni, nie wyrobiła się jeszcze u nich potrzeba wdrapania się na wyższy szczebel od tych, którzy im ustępują pod względem wykształcenia i uzdolnienia. Z tego właśnie powodu brakuje wielkiej grupie robotniczej świecących przykładem wzorów, które powagę innych grup tak bardzo potęgują. Wytworzenia takich wzorów, czyli podziału warstwy na podwarstwy, podjął się znany fabrykant Krup w Essen. W ogromnych jego fabrykach znajduje się dużo odpowiedniego materyału, podatnego do rozgatunkowania. W tym celu zaczął wytwarzać dla wyżej stojących nieżonatych robotników t. zw. fachowych i wykwalifikowanych osobne wspólne ogniska bytowe i towarzyskie o własnym samorządzie, które jednak pewnym, przez Krupa ułożonym przepisom, podlegają. Zamiarem jego jest, aby wyżej stojący umysłowo i materyalnie robotnicy łączyli się w jedno koło, z którego znów dalsze kółka, składające się z lepszych żywiołów, wyłaniaćby się mogły i wytworzyłyby coraz wyżej sięgającego ducha kastowego. Inicyator obiecuje sobie wielki cios zadać tym sposobem propagandzie socyalistycznej.

Fabrykant kaczek dziennikarskich. Reporter Ernest Hoppe w Berlinie od dłuższego czasu prowadził na wielką skalę fabrykę kaczek dziennikarskich, a zajęcie to kilka dni temu doprowadziło go przed kratki sądowe. Hoppe miał stosunki z wieloma dziennikami berlińskiemi, którym dostarczał wyłącznie wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach. Ponieważ w wiadomościach wymieniał dokładnie ulice i numer domu, w którym zamieszkiwały ofiary, również z nazwiska wymieniane w redakcyach, chętnie przyjmowano jego notatki. Nieszczęśliwe wypadki, które tworzyła fantazya dziennikarska, były istotnie okropne. Raz niemowlę zostało uduszone w łóżku przez własną matkę, to znów dziecko wypadło z trzeciego piętra, innym razem pojawiała się historya o niezłomnej woli kandydacie na samobójcę. Bardzo często zdarzały się wypadki oberwania windy, wskutek czego liczni ludzie tracili życie, ktoś znów „spalił się oblany naftą“ ktoś trzeci „był zmiażdżony przez maszynę“. Co rok o tej samej porze powtarzały się identyczne wypadki. Ogólną litość budziło niemowlę, które udusiło się korkiem swej flaszki i mlekiem. Sensacyę wywołała wiadomość, zatytułowana: „ofiara nierozsądnego zakładu“. Owa ofiara w ciągu pół godziny wypiła pięć wódek, ośm koniaków i zjadła parę tuzinów pączków. Ofiara naturalnie umarła potem. Wszystkie te straszne historye były od początku do końca zmyślone. Wszystkie *„Etablissements an der Oberspree“*, w których wydarzyły się te okropne wypadki, nie egzystują, podobnie jak i osoby poszkodowane. „Związek sprawozdawców berlińskich“ podał skargę do sądu i policya złożyła świadectwo, iż autor wiadomości puścił wodze swej fantazyi. Oskarżony utrzymywał przed sądem, iż wiadomości otrzymywał od urzędników policyjnych, których dyskrecya wymienić nie pozwala. Sąd uznał go za winnego oszukaństwa i skazał na trzy miesiące więzienia.

Datki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci na ręce podpisanego złożyli: Izydor Jabłoński 3 złr., Wincenty Satalecki 2 złr. Franciszek Tiletschko 1 złr., Marya Zemanek 1 złr., Szymon Trzop 2 złr., Ignacy Sroczyński 1 złr. 1 ct., Henryk Czerny 10 złr., ks. Haber 5 złr., S. Odrzywolski 5 złr., Ałaś Peters 3 złr., Wacław Szymczakowski 2 złr., Antonina Trembecka 1 złr. 50 ct., A. Dzięgielowski 1 złr., J. Kurzycki 1 złr. *Twaróg.*

Fundacya im. A. Mickiewicza.

W miesiącu grudniu złożyli: Prof. W. Kłapkowski od grona państw. szkoły przemysłowej 1 złr 70 ct.; dyr. Michał Żułkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 6 złr. 55 ct.; grono gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr.; prof. Parylak od grona gimn. IV we Lwowie 3 złr.; prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego 5 złr. 35 ct.; prof. M. Rembacz od grona szkoły realnej w Stanisławowie 1 złr. 80 ct.; dyrekcya gimnazyum kołomyjskiego od grona profesorów za październik, listopad i grudzień 8 złr.; prof. Antoni Lorkiewicz od grona gimnazyum stanisławowskiego 4 złr. 30 ct.; prof. dr. Stodolak od grona gimn. św. Jacka w Krakowie 2 złr. 75 ct.; prof. L. Małecki od grona gimn. nowosądeckiego 3 złr. 15 ct.; prof. dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3 złr.; prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 3 złr. 30 ct.; prof. J. Staromiejski od grona gimn. V. we Lwowie 1 złr. 50 ct.; prof. Henryk Kopia od grona gim. niemieckiego we Lwowie 1 złr. 32 ct.; prof. M. Mazanowski honoraryum za recenzyę w X roczniku „Muzeum“ 1893 r. 1 złr. 79 ct.; prof. E. Schirmer od grona gimnazyum stryjskiego za grudzień 1 złr. 30 ct.; procent za drugie półrocze roku 1894 od złożonych kwot 116 złr. 30 ct.; prof. St. Jaworski od grona gimn. rzeszowskiego za wrzesień, październik, listopad i grudzień z. r. 8 złr. 15 ct.; prof. Głowiński od grona gimn. jarosławskiego 5 złr.; prof. Emil Pelikan od grona gimn. buczackiego za II półrocze z. r. 4 złr. 15 ct.; w styczniu b. r. złożyli prof. Józef Staromiejski od grona gimn. V we Lwowie 2 złr.; grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 3 złr. 20 ct.; prof. Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie za styczeń, luty, marzec i kwiecień 1895 r. 9 złr. 20 ct.; prof. Piotr Parylak od grona gimn. IV we Lwowie 3 złr.; prof. August Mroczkowski od gimn. sanockiego za wrzesień, październik, listopad i grudzień 1894 r. 5 złr. 65 ct.; prof. J. Winkowski od grona gimn. III. w Krakowie 5 złr. 20 ct.; prof. St. Rzepiński od grona gim. wadowickiego za paździer-

nik, listopad i grudzień 3 złr. 90 ct.; prof. Maks. Krynicki od kółka samborskiego Tow. naucz. szkół wyższych 10 złr., prof. W. Kłapkowski od grona państwowej szkoły przemysłowej 1 złr. 90 ct.

Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 5.150 złr. 06 ct.

We Lwowie dnia 7 stycznia 1895 r. W imieniu Wydziału: Józef Czernecki, ul. Aug. Bielowskiego, 4.

Składki. Dla „głodnych dzieci" złożył W. K. 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W czwartek 17 stycznia: „Kruki", komedya w 4 aktach H. Becque'a.

W piątek 18 stycznia: „Intratna posada" (Łapownicy) komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

W sobotę 19 stycznia: „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach Em. Augiera.

W niedzielę 20 stycznia: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowy obraz Józefa Brandta**, zatytułowany „Modlitwa", wystawiony obecnie w Warszawie, zachwyca tamtejszą publiczność i zdobywa powszechne uznanie krytyki. Oto krótkie streszczenie oceny „Modlitwy":

„Żadne bodaj z dzieł znakomitego naszego artysty dotąd u nas widzianych, nie przemówiło do widza z taką siłą i wyrazem głębszej myśli, jak obecnie wystawiony w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, wielkich rozmiarów obraz, zatytułowany „Modlitwa". Na szerokim stepie, podczas pięknej letniej pory, zatrzymał się duży tabor, złożony z ludzi i wozów z końmi i wołami. Zmrok zapadł, pozapalano ogniska, konie i woły wyprzężono. Zajmujący środek obrazu wóz, pokryto kawałkiem jakiejś czerwonej materyi, na której przymocowano obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Ponad tym, lśniącym od złota obrazkiem, zawieszona na drążku latarka rzuca światło na grupy ludzi klęczących i wznoszących modły do Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy, pocieszycielki wszystkich nieszczęśliwych i opuszczonych... Każda z tych postaci nosi właściwy wyraz skupienia myśli w modlitwie. Wiara i nadzieja zagrzewa serca tych gromadek, zapatrzonych w promienisty obraz Królowej nieba i ziemi. Byłoby zbytecznem dodawać, że rysunek ludzi i zwierząt, jak zwykle u Brandta, jest w „Modlitwie" niepośledni. Koloryt zaś pełen siły i prawdy. Znakomite stopniowanie tonów nadaje obrazowi nieporównaną głębię perspektywiczną. Słowem, wspaniałe to dzieło mistrza wywołuje wrażenie potężne."

Głosy publiczne.

Do wiadomości dyrekcyi okręgu skarbowego. Od jednego z obywateli m. Krakowa otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Moneta zdawkowa á 4 i 20 ct. została z dniem 31 grudnia 1894 r. z prywatnego obiegu wycofaną, natomiast w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu, względnie obwieszczenia kraj. dyrekcyi skarbu obowiązane są wszystkie urzędy podatkowe przyjmować te monety bądź to przy wpłatach podatków, bądź w drodze zamiany aż do 31 lipca 1895 r., na co zresztą Szanowna Redakcya ponownie uwagę interesowanych stron zwracała.

Widocznie rozporządzenia ministerstwa skarbu i kraj. dyrekcyi skarbu nie obowiązują kasy urzędu podatkowego w Krakowie, która nawet przy płaceniu podatków, wywołanych z obiegu 4 i 20-centówek przyjmować nie chce tłómacząc się, że jej nie wolno wyższych kwot jak do 1 złr. w tych monetach przyjmować.

Filialna zaś kasa przy ulicy Kanoniczej robi stronom, do wymiany się zgłaszającym, tysiączne trudności, n. p. w poniedziałek nie wymienia z powodu szkontra kasy, w inne dni z powodu braku czasu, tak, że strony nieraz 2—3 dni na wymianę czekać muszą.

Wobec tych szykan ze strony władz podatkowych nic dziwnego, że prywatni spekulanci na wsiach od wieśniaków monety 4 i 20 centowe za bezcen wykupują!

Proszę więc Szan. Redakcyę, aby zwróciła uwagę na ten stan rzeczy gdyż wszelkie pouczenia publiczności skutku odnieść nie mogą, jeżeli urzędy podatkowe w Krakowie rozporządzeń władz przełożonych nie wypełniają."

Od siebie dodać musimy, iż na podobne postępowanie urzędów podatkowych na prowincyi nadsyłają nam również skargi korespondenci i czytelnicy dziennika.

Dział ekonomiczny.

Zebranie subskrybentów na akcye pierwszego gal. Tow. akcyj. budowy wagonów i maszyn w Sanocku, przedtem K. Lipińskiego, odbyło się d. 14 b. m. w salach Banku krajowego we Lwowie. Przybyło około 30 osób. Zebranie zagaił dyr. Zgórski, poczem wybrano przewodniczącym Tadeusza hr. Dzieduszyckiego. Pierwszy przemawiał dyr. Zgórski zdając sprawę o potrzebie i szansach przedsiębiorstwa, które ma być założone. Dotychczas już 43 osób zdeklarowało się z przystąpieniem do Towarzystwa z sumą przeszło 400.000 złr.; kilkanaście zaś zapowiedziało swoje przystąpienie, tak że do pokrycia kapitału zakładowego 500.000 złr. bardzo już mało brakuje i można powiedzieć że fundusze już zapewnione. Skoro więc tylko firma zostanie zaprotokółowaną Towarzystwo się ukonstytuuje i wejdzie w życie, co nastąpi prawdopodobnie 1 kwietnia b. r. Układ z dotychczasowym właścicielem p. Lipińskim jest już zawartym, szczegóły jednak tego układu muszą być traktowane dyskretnie. Przyszłe szanse Towarzystwa są w oczy bijące bijące, bo posiada dwie specyalności, które mu zapewniają rozwój i materyalne powodzenie; pierwszą specyalnością jest budowa wagonów, nie mająca w Galicyi konkurencyi, a ważna z powodu zamierzonej w Galicyi budowy licznej sieci kolei żelaznych, drugą specyalnością jedyną już nietylko w Galicyi, ale i w Austryi jest fabryka maszyn wiertniczych.

Następnie przewodniczący otworzył szczegółową rozprawę nad statutem, która rozwinęła się szczególnie przy §§. 3, 5, 9, 20, 22, 25, 28 i 37 statutów. W dyskusyi brali udział pp. Polanowski Kraiński, Łubieński, Zgórski, Lipiński, Loewenstein, Jonas Sołowij. Do komitetu redakcyjnego odesłano §§ 3, 9, 20, 25, 28, 37 — resztę paragrafów przyjęto bez zmiany.

Według przyjętego statutu, Bank krajowy i fabryka maszyn i wagonów Lipińskiego zakładają Towarzystwo akcyjne z siedzibą we Lwowie. Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, naprawa i sprzedaż wagonów wszelkiego rodzaju dla kolei parowych, elektrycznych i konnych; wszelkich maszyn, przyrządów mechanicznych i t. p.

Kapitał Towarzystwa ustanawia się na milion koron, przez wydanie 2000 akcyj na okaziciela po 500 koron. Kapitał ten może być podwyższony w miarę potrzeby do łącznej sumy 3 milionów koron. Organami Towarzystwa są: rada zawiadowcza, komitet wykonawczy i walne zgromadzenie ze ściśle oznaczonym zakresem działania. Rada zawiadowcza składa się najmniej z 7 a najwięcej z 15 członków. Każda krajowa instytucya publiczna, posiadająca przynajmniej 100 sztuk akcyj, ma prawo mianowania jednego członka rady zawiadowczej. Każdych 5 akcyj nadaje akcyonaryuszowi prawo do jednego głosu na walnem zgromadzeniu. Dr. Zgórski zawiadomił w końcu zebranych, że Kazimierz Lipiński na warunkach ściśle określonych prowadzić będzie i nadal kierownictwo fabryki co daje znaczną rękojmię powodzenia Towarzystwa.

Kasa oszczędności w Ropczycach. Do roku 1883 zwykła stopa procentowa w powiecie ropczyckim wynosiła 24%. Lud wiejski, wyzyskiwany przez niesumiennych spekulantów, na dnie kieliszka szukał pocieszenia, a lichwa i pijaństwo mieszkańców tego powiatu niszczyły. Dla zaradzenia złemu staraniem Rady powiatowej założoną została w Ropczycach kasa oszczędności. Pierwsze chwile jej działalności były nader ciężkie. Zawodowi lichwiarze widząc, że ich zyskowne przedsiębiorstwo upada, wraz z swymi poplecznikami rozpoczęli zaciętą przeciw nowej instytucyi walkę. Rozgłaszano, że kasa utrzymać się nie może, że musi upaść i narazi zarówno wkładkujących jak powiat na dotkliwe straty. Ludność wystraszona zaczęła wkładki wypowiadać, lecz dyrekcya z ostrożności zgromadziwszy większe fundusze, wypłacała każdą wkładkę zaraz, nawet bez zachowania terminu wypowiedzenia. W ten sposób się stało, że odbierający wkładki po kilku dniach zanosili je napowrót do kasy, szkodliwa agitacya została ubezwładnioną, lichwa w powiecie upadła, ustało pijaństwo.

Od tego czasu kasa oszczędności w Ropczycach rozwija się stale, aczkolwiek powoli, bo w danych warunkach inaczej być nie może. W powiecie ropczyckim niema handlu ani przemysłu, a jedyna pobliska cukrownia w Sędziszowie nie stoi z tą kasą w żadnych stosunkach. Pomimo, że dokoła istnieją kasy większe i instytucye kredytowe dające wyższy procent od wkładek, kasa oszczędności w Ropczycach wykazała z końcem r. 1893 stan wkładek w kwocie 228 864 złr, obrót jej kasowy w tymże roku przedstawia się w poważnej cyfrze 1,200.000 z górą, a obecnie fundusz rezerwowy wynosi 22000 koron w 4% listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Kasa płaci od wkładek 5%.

Wszystko to świadczy wymownie, że kasa oszczędności w Ropczycach sumiennie i należycie spełnia zadanie finansowo-dobroczynnej instytucyi w powiecie.

Pożyczki bankowe w Rosyi. *Praw. Wiestn.* (nr. 285) ogłasza przepisy o wydawaniu pożyczek bankowych na zastaw towarów produkcyi wewnętrznej, wymienionych w specyalnych wykazach bankowych i ogłaszanych przez Bank w pismach peryodycznych. W ogólnych zarysach przepisy, o których mowa, zgodne są z temi, na których zasadzie wydawane są pożyczki zbożowe i inne. Zwracamy więc uwagę tylko na główne różnice. Wysokość pożyczki nie powinna być większa nad $^2/_3$ ($66^2/_3$%) ceny miejscowej danego towaru. Wysokość ta może być podniesiona do $^3/_4$ (75%), jeżeli pożyczka wydawana jest osobie odpowiedniej lub dającej odpowiednią gwarancyę w poręczeniu. W tym ostatnim wypadku od osoby zastawiającej towar odbiera się sola-weksel. Pożyczki mogą być wydawane w zależności od własności towaru i okoliczności handlowych na terminy do 9 miesięcy, a na metale do 15 miesięcy; przytem jednak mogą być udzielane prolongaty. Wysokość procentu od pożyczek ustanawiana jest na ogólnej zasadzie, przyczem procent oraz wszelkie koszty ściągają się z góry. W razie spadku cen towaru, zastawionego w Banku, w ten sposób, że pożyczka, zabezpieczona na towarze, dojdzie 75% ceny towaru, a zabezpieczona nadto sola-wekslem 85% ceny, dłużnik obowiązany jest w ciągu 6 dni albo spłacić przypadającą część długu, albo dać nowe zabezpieczenie w towarze. Rada Banku może zalecić dla pewnej kategoryi towarów przeróbkę bez amortyzacyi pożyczki, przyczem towar może być wzięty do fabryki lub zakładu przemysłowego.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 stycznia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·80 do 7·30. Żyto od 5·40 do 6·45. Jęczmień od 5·10 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·30 do 6·60. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na pasze od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·70 do 1·90. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 14 i 15 stycznia 1895 na targ 4929 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude —·— do —·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 32 do 37 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4786 sztuk Za granicę -- sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 stycznia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·4 mm	733·6 mm	730·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+2°,0	+8°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ES 1	SW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	82%	68%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	1	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 stycznia. Trybunał państwa z powodu zażalenia właściciela ziemskiego Holzera w Galicyi, upominającego się o zwrot podatku, uiszczonego ponad należytość na mocy ustawy z 28 marca r. 1880 — orzekł dzisiaj, że trybunał jest w tej sprawie wprawdzie kompetentny, bo tu rozchodzi się o publiczny tytuł prawny, ale zażalenie odrzucił na razie, bo powołany artykuł ustawy stracił moc obowiązującą skutkiem ustawy późniejszej, a nowej ustawy zapowiedzianej jeszcze dotąd nie ma.

Praga, 16 stycznia. W Sejmie krajowym zgłosili Staroczesi wniosek, aby przy najbliższych wyborach do Sejmu nie było wolno głosować za pomocą pełnomocnictw.

Opawa, 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu uchwalono między innemi 800 złr. subwencyi dla kas Reiffeisenowskich, których pożyteczną działalność kilku mowców jednomyślnie wykazywało.

Wybór czterech członków krajowej komisyi dla rewizyi katastru podatku gruntowego odbędzie się podług kuryj.

Berno, 16 stycznia. W Sejmie wystąpili wczoraj Weeber i towarzysze z wnioskiem o zmianę ustawy o szkołach realnych, żądając, aby w niższych szkołach realnych wprowadzono obowiązkową naukę drugiego języka krajowego, w wyższych języka angielskiego.

Insbruk, 16 stycznia. Marszałek krajowy regulaminowo wezwał niejawiących się posłów włoskich części kraju, aby brali udział w obradach sejmowych.

Trydent, 16 stycznia. Burmistrz Oss-Mazzurana, skutkiem nowego ataku apoplektycznego, umarł wczoraj popołudniu.

Budapeszt, 16 go stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pisma cesarskie w sprawie ustąpienia gabinetu Wekerlego i ukonstytuowania się gabinetu Banffy'ego. W piśmie do Wekerlego wyraża cesarz szczerą podziękę za dotychczasowe znakomite usługi, świadczone z niestrudzonym zapałem, szczególnie co do ustalenia i wzmocnienia równowagi budżetowej i zapewnia go zarazem o swej niezmiennej łasce.

Minister Lukacs i Hieronymi zostali mianowani tajnymi radcami.

Również w pismach do innych ministrów, którzy ustąpili, dziękuje im cesarz szczerze za znakomite, pełne poświęcenia usługi.

Budapeszt, 16 stycznia. Dzisiaj zrana o godz. 11 nowi ministrowie złożyli przysięgę, poczem cały nowy gabinet był razem przyjęty przez cesarza, a potem ministrowie, którzy ustąpili.

Zagrzeb, 16 stycznia. Sejm uchwalił budżet w trzeciem czytaniu bez zmiany, poczem posiedzenie zostało przerwane. Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Berlin, 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wśród rozprawy nad interpelacyą o utworzenie Izb rzemieślniczych i przemysłowych p. Hitze przyjął z wdzięcznością do wiadomości zapowiedź o przedłożeniu dotyczącego projektu, jednak dodał, że te Izby nie powinny niweczyć cechów.

P. Richter zapewniał, że jest gorącym przyjacielem rzemiosł, ale jest przeciwnikiem wszelkiej urzędowej przymusowej organizacyi. „Najlepiej byłoby — rzekł mowca — połączyć handel, przemysł i rzemiosła w jednych i tych samych Izbach i wszystkim, którzy płacą podatek procederowy, przyznać prawo wyborcze do tych Izb. Rząd powinien całą starodawną organizacyę cechową w ogień rzucić. Czem prędzej się to stanie, tem lepiej".

Minister handlu br. Berlepsch zaznaczył, że rządy pragną przyjść z pomocą tym, którzy pod względem ekonomicznym są słabi. Dawniejsze propozycye rządowe były wypracowane wspólnie przez Böttichera i przez niego, ale nie zawierały planu zupełnie skończonego. Rzemiosła potrzebują koniecznie szerokiej i szczegółowej organizacyi, a szczególnie lepszej organizacyi nauki terminatorskiej. Dalej zapowiedział minister, że projekt o Izbach rzemieślniczych będzie przedłożony na tej sesyi, a projekt o dalszej organizacyi w roku przyszłym. Projekta dążą do zapewnienia egzystencyi średniego stanu mieszczańskiego.

P. Jacobskötter, ze stronnictwa konserwatywnego, domagał się obowiązkowych cechów i dowodu uzdolnienia.

P. Bock, ze stronnictwa socyalno-demokratycznego, wykazywał, że rzemiosła muszą zginąć skutkiem przemysłu, obracającego wielkiemi kapitałami. Tu ani przymusowe cechy, ani dowody uzdolnienia nic nie pomogą.

Berlin, 16 stycznia. Sejm pruski otwarty wczoraj w południe w Białej sali pałacu królewskiego wśród zwykłego ceremoniału. Członkowie sejmu zebrali się w niezwykle wielkiej liczbie. Ministrowie którzy przybyli w komplecie, stanęli po stronie lewej, książęta i marszałek polny hr. Blumenthal po prawej stronie tronu. Mowę tronową, którą sam król odczytał, przyjęto trzy razy okrzykami zadowolenia, raz przy ustępie o przyczynianiu się państwa do budowy małych linij kolejowych drugi raz przy ustępie o powiększeniu środków dla szkół fachowych a po trzeci raz przy ustępie o troskliwości dla rolnictwa. — Gdy król wchodził na salę, wtedy hr. Stollberg wniósł okrzyk na cześć jego, a gdy po odczytaniu mowy odchodził wówczas dr. Köller uczynił toż samo.

Berlin, 16 stycznia. Wczorajsze pierwsze posiedzenie sejmu pruskiego otworzył prowizoryczny prezydent dr. Köller okrzykiem na cześć cesarza który zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest wybór prezydenta i przyjęcie do wiadomości przedłożeń rządowych.

Berlin, 16 stycznia. *Kreuz-Ztg.* zapewnia, że między ks. Hohenlohem a Bismarkiem podczas przejażdżki sankami, która się odbyła bez świadków, i podczas obiadu toczyła się bardzo ożywiona rozmowa i że przedmiotem rozmowy były szczególnie wszystkie bieżące sprawy polityczne. Ks. Bismark ma się względnie dobrze i zachował zupełną świeżość umysłu. Wizyta ks. Hohenlohego może stanowczo uchodzić za nowe wzmocnienie dawnej przyjaźni z ks. Bismarkiem.

Berlin, 16 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłosił wyrok na uczniów szkoły bombardyerów. Z nich 131 zostało skazanych za nieposłuszeństwo na sześć tygodni i jeden dzień więzienia 31 za nieposłuszeństwo, za przewinienie przeciw przepisom o uszanowaniu i za pogróżki na sześć tygodni do dziewięciu miesięcy więzienia. Z tych dziewięciu zdegradowano. Jeden podoficer za podburzanie i za obrazę został skazany na pięć lat, inny na pięć lat i pięć miesięcy więzienia. Ci ostatni zostali także zdegradowani.

Paryż, 16 stycznia. Prezydent Casimir Périer konferował wczoraj przed południem z kilku osobistościami z liczby ustępujących ministrów. Po południu miał przyjąć prezydentów Izby i senatu, celem omówienia z nimi sytuacyi politycznej.

Paryż, 16 stycznia. Konferencya prezydenta Casimira-Périer z prezesem senatu Challemel-Lacour'em trwała około dwóch godzin.

Paryż, 16 stycznia. Prezydent republiki podał się do dymisyi. Izba i senat zwołane zostały na dzisiaj w południe, celem przyjęcia orędzia prezydyalnego, zawierającego rezygnacyę Casimira-Périer.

Kongres zbierze się prawdopodobnie we czwartek celem wyboru nowego prezydenta. Mówią, że Casimir-Périer ponownie wybrany zostanie znaczną większością głosów.

Paryż, 16 stycznia. Dzienniki rozmaitej barwy politycznej wyrażają ubolewanie z powodu dymisyi Casimira-Périer, a niektóre wprost ganią krok Périera, nazywając to dezercyą.

Journal des Débats pisze, że wobec niebezpieczeństwa, jakie powstało skutkiem zuchwałej odwagi rewolucyonistów i nieczynności żywiołów umiarkowanych, należało powziąć inną decyzyę, a nie abdykować. Prasa radykalna i socyalistyczna upatruje w abdykacyi prezydenta republiki dowód bezsilności obecnych urządzeń konstytucyjnych. Wszystkie zresztą dzienniki zaznaczają, iż sytuacya jest bardzo poważna.

Paryż, 16 stycznia. Komunikat *Agencyi Havasa*, zapowiadający ustąpienie Périera, podaje główne myśli, które Périer w orędziu do parlamentu ma rozwinąć. Według tego komunikatu przebieg ostatniego posiedzenia Izby poselskiej i zapadłe uchwały mają tylko drugorzędne znaczenie. Tu chodzi o walkę, która wybuchła przeciw parlamentarnemu systemowi rządzenia i przeciw publicznym swobodom. Perier spodziewał się, że prezydentura republiki stoi poza zakresem zaczepek stronnictw, że polityczne zaufanie wszystkich republikanów użycza jej siły i powagi. Spodziewał się on nadto, że ci, którzy go mimo jego woli postawili na stanowisku prezydenta, na którem sam osobiście nie może się bronić, sami wezmą w obronę najwyższy urząd republikański. Ale się zawiódł w tych oczekiwaniach.

Zupełnie niespodziewane ustąpienie Périera zadziwiło i zaniepokoiło wszystkich. Challemelle-Lacour starał się wczoraj w rozmowie skłonić Périera do zaniechania swego postanowienia; w tym samym celu dokładali starań także wszyscy ministrowie, ale naprożno. Wczoraj wieczór Dupuy ponowił swoje starania z większem naleganiem. Większość parlamentu prawdopodobnie dołoży starań, aby Périera wybrać ponownie. W razie niepowodzenia wybór Dupuy'a przez zwolenników rządu nie jest niemożebnym. Słychać także o p. Waldeck Rousseau, Challemellu i Spulerze jako o kandydatach.

Roanne, 16 stycznia. Wczoraj były tu demonstracye strejkujących robotników. Pomocnik prefekta zmuszony był wezwać pomocy żandarmeryi celem rozproszenia tłumu. Socyalista deputowany Carnaud, który groził pomocnikowi prefekta, został aresztowany.

Perpignan, 16 stycznia. Na całem wybrzeżu huragan poczynił wielkie szkody i spowodował rozmaite nieszczęścia.

Cannes, 16 stycznia. Umarł tu książę Eugeniusz Gagarin.

Bern, 16 stycznia. Droga z Faido do Lavorgo kolei St. Gotthardzkiej, skutkiem oberwania się lawiny, została zawaloną.

Rzym, 16 stycznia. Nawalny śnieg w północnych Włoszech sprawił w kilku miejscach przerwę w komunikacyi. W kilku miejscach spadły lawiny. W miejscowości Limone, w Piemonckiem lawina zasypała grupę robotników, z których siedmiu na śmierć przygniotła.

Rzym, 16 stycznia. Według wiadomości z Massawy do *Agencyi Stefaniego*, — generał Baratieri uderzył na Ras Mangaszę dnia 13-go b. m. pod Coabitem. Abissyńczycy ponieśli dotkliwą stratę i musieli się cofnąć. Strata Włochów niewielka; postawa wojska włoskiego była zadziwiająco dzielna.

Civita-Lavigna, 16 stycznia. Wczoraj o godzinie 11-tej w południe zauważano tu dość silne trzęsienie ziemi, które trwało 3 sekundy. Nie wyrządziło na szczęście żadnej szkody.

Acqui, 16 stycznia. Spadły tu w okolicy wielkie śniegi. Wszystkie pociągi na linii Allessandria-Genua ugrzęzły w śniegu, i skutkiem tego ruch kolejowy został wstrzymany.

Genua, 16 stycznia. Przedwczorajsze przerwy w ruchu kolejowym w północnych Włoszech nie dały się wczoraj usunąć. Oprócz tego skutkiem usunięcia się ziemi pod Ovadą nastała przerwa na linii między Genuą a Asti. Z takiego samego powodu był przerwany ruch na linii Genua-Ventimiglia ale przeszkoda dała się usunąć.

Mentone, 16 go stycznia. Cesarzowa Elżbieta z orszakiem wczoraj o godzinie 1 w południe przybyła tu i stanęła w hotelu Cap St. Martin.

Waszyngton, 16 stycznia. W senacie przedłożył senator Sherman wniosek upoważniający prezydenta — na mocy rezolucyi uchwalonej przez kongres dnia 3 kwietnia roku 1890, do rozpoczęcia układów z państwami zagranicznemi za pośrednictwem amerykańskich agentów dyplomatycznych — albo za pośrednictwem osobnej komisyi, która do państw zagranicznych ma być wysłana, — w celu utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego — albo ułożenia jakiego innego środka dla pokojowego załatwiania sporów między narodami i dla zapobiegania wojnom.

Vancouver, 16 stycznia. (W Kolumbii angielskiej w Ameryce północnej). Rzeka Fraser w górnej części gwałtownie wezbrała. Pociąg kolejowy, który dnia 14 stycznia przybył na linii Colorada-Pacific, jest pierwszy, któremu od czwartku udało się przybyć. Na wielkiej północnej linii od piątku nie przybył ani jeden pociąg.

W mieście Portland w kraju Oregon wiele ulic pod wodą.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 16 stycznia 1895	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	60
Zjednoczony dług w srebrze	100	70
Austryacka renta złota	125	60
4% austryacka renta (marcowa)	100	05
4% węgierska renta złota	124	20
4% węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro węgierskiego	1057	—
Akcye kredytowe	415	10
Londyn	124	20
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	$77^1/_2$
20 marek	12	15
20-to frankówki za sztukę	9	$86^1/_2$
Banknoty włoskie	46	35
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 16 stycznia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·80. — Żyto na wiosnę 5·76—0·00. Pszenica na wiosnę 6·77 do 0·00. Owies na wiosnę 6·16—0·00.

Wiedeń, 16 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·35; 4% galic. fund. propin. 96·75; $4^1/_2$% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 297·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 149·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. -- 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 285·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1057·—

Berlin, 16 stycznia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 251·80 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 97·70 mrk. Węgierska złota renta 107·— mrk. Węgierska renta koronowa 96·30 mkr. Austryackie banknoty 164·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych Cennik nasion kwiatowych i jarzynowych Dyrekcyi Zakładu Józefitów w Krakowie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.